



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja pod koniec miesiąca wysyła Pochodnię na miesiąc przyszyty. Kto zatem do 5-go nie otrzyma gazetki, powinien natychmiast reklamować, a nie czekać z tem do końca miesiąca. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Na czekach i przekazach zaznaczać zawsze cel, na który się pieniądze wysyła.

Nr. P. K. O. 407.634.

TREŚĆ ZESZYTU:

Słowa św. Franciszka o Ciele Chrystusowem. — Miłość ziemi ojczystej (Wiersz). — Nauka miesięczna. Duch Trzeciego Zakonu. — Rozmowy o Trzecim Zakonie. — Podziękowania i prośby. — Trylogja Franciszkańska. — O. Wenanty Katarzyniec. — Doroczny zjazd Delegatów Trzeciego Zakonu O. Franciszka. — Kronika. — Kronika Misyjna. — Krawe Kwiaty (powieść).

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRAS. P. S. Kraków: Gillertowa 5 zł.

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Kraków, Głowacka 1 zł. — Biederman 2 zł. — Anna Więckowska 5 zł. — N. N. 1'50 zł.

NA BATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEHO: Chełmża, Soczkiewicz 5 zł. z prośbą; — Kalisz, Bruździak 4 zł. z prośbą o zdrowie. — Krakowska 2 zł. z prośbą o zdrowie. — Jurna 2 zł. z prośbą o zdrowie. — Rudzka 2 zł. — Kraków, Starakiewicz 5 zł. — F. D. 5 zł. z podziękowaniem. — Wójcik 3 zł. — Kostówna 1 zł. — Różankowska 5 zł. — Lwów, Grigorowicz 2 zł. — M rozowa 3 zł. — Łotwa, Cygunel 5 zł. — Potylicz, Czerwińczak 4 zł. z prośbą. — Poznań, Józniakówna 5 zł. z prośbą. — Rzeszów, Szczupakówna 10 zł. z pod. i prośb. — Tykocin, Sikorska 1 zł. — Zgierz, Bytel 5 zł. z prośbą o zdrowie. — Krzanowska 5 zł. z prośbą o zdrowie. — N. W. 5 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



*Boskie Serce Pana Jezusa zlej strumienie Twego
błogostawieństwa na Kościół Twój święty na wszystkie
sługi i dzieci Jego, w szczególności na trzy Zakony umi-
łowanego Twego slugi św. Franciszka z Asyżu.*

Słowa św. Franciszka o Ciele Chrystusowem

Rzekł Pan Jezus: *Fam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca jedno przeze mnie.* Gdybyście mię byli poznali, *wędybyscie* i Ojca mego byli poznali; a od tego czasu poznaliście go i widzieliście go. Rzekł mu Filip: Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię: Filipie, kto mię widzi, widzi i Ojca.

Ojciec mieszka w światłości nieprzystępnej i Bóg jest Duchem i Boga żaden nigdy nie widział. Ponieważ Bóg jest Duchem, dlatego nie można go widzieć jak tylko w duchu i dlatego *duch jest który ożywia: ciało nic nie pomaga.* Lecz i Syna, o ile jest równy Ojcu nikt nie widział w sposób różny od Ojca i Ducha św. Stąd wszyscy ci, którzy oglądali Pana Jezusa Chrystusa według natury ludzkiej a nie widzieli ani uwierzyli według ducha, że On był prawdziwym Synem Bożym, są potępieni; podobnie jak teraz wszyscy ci, którzy widzą sakrament ciała Chrystusowego, zakonsekrowany słowami Pańskimi na ołtarzu za pośrednictwem kapłana pod postaciami chleba i wina, lecz nie widzą ani wierzą podług ducha i bóstwa, że to jest rzeczywiście najświętsze ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa są potępieni wyrokiem samego Najwyższego, który mówi: *To jest moje ciało i krew Nowego Testamentu; i kto pożywa ciała mego i pije moją krew ma żywot wieczny.*

Kto zatem z żywą wiarą przyjmuje najświętsze ciało i Krew Pańską, ma żywot wieczny, wszyscy zaś inni, którzy nie mając ducha Bożego odważają się je przyjąć sąd sobie jedzą i piją. Otóż *synowie ludscy dokądże będziecie serca tak twardego?* Dlaczego nie poznajecie prawdy i nie wierzycie w Syna Bożego? Oto na każdy dzień uniża się jak uniżył się gdy z Tronu królewskiego stąpił do żywota Dziewicy; na każdy dzień przychodzi do nas w nędznej postawie; na

każdy dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w ręce kapłana. I jak ukazał się swoim apostołom w prawdziwym ciecie, tak również teraz ukazuje się nam w chlebie konsekrowanym; i jak oni oczyma cielesnemi widzieli tylko jego ciało, jednak wierzyli, że on jest Bogiem i oglądali go oczyma ducha, podobnie i my widząc oczyma ciała, chleb i wino, mamy widzieć i silnie wierzyć, że tu jest jego prawdziwe i żywe ciało i krew.

W ten sposób Pan jest zawsze ze swoimi wiernymi jak to sam powiedział: *Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata.*



Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

MIŁOŚĆ ZIEMI OJCZYSTEJ.

Z cyklu: „Na nutę rodzimą“.

Wsparty o pługów kozice, brony, lemiesz —
Na Ojców łanie wytrwam mężnie, jak opoka!
Wierny Bogu i rodzimej swojej strzesze...
Pan mię hojnie wspomóżę swą mocą z wysoka!

A kiedy Wiosny przejasne zakwitną zorze,
Zarodzą się nasze wioski, łąki i pola!
Wyruszą ku nam ptaki gromadnie przez morze!
W raj się zmieni na ziemi krwawa nasza dola!

I cudem zakwitnie Macierz — Ojczyzna miła,
Z wiekowej z mąk, łez i bólu — powstała topieli...
Weselem, szczęściem ludu wiecznie będzie żyła!

Ogromem chwały jaśniejąca — w lilij bieli —
A tak hartowna: mocą, — potęgą — i siłą,
Iż tem Bóg się ucieszy i święci Anieli!

Nauka miesięczna

(na 13 czerwca)

„Wychwalajmy męże chwalebne“.

Kochani Bracia i Siostry!

W małym miasteczku zwanem Arcello, niedaleko Padwy we Włoszech mieszkał w ubogiej celi franciszkańskiego klasztoru zakonnik imieniem Antoni. Był jeszcze młody, bo



dopiero 36 lat liczył lecz zapas sił cielesnego życia już się wyczerpał — nadchodziła agonia. Oczywiście jednak było, że umierający gaśnie nie tyle z powodu organicznej choroby jak raczej z wewnętrznego żaru miłości Bożej, chce opuścić doczesność, by połączyć się ze Stwórcą. Gorąca miłość Boża szybko strawiła organizm młodzieńczy i każdy kto bliżej zna gorliwego franciszkanina domyślał się jasno czemu już odchodzi w zaświaty. Po krótkiej słabości dnia 13 czerwca 1231 Antoni zakończył życie. Ale rozgłos cnót umarłego stał się

tak powszechny, a ilość cudów, które Bóg przez jego przyczynę działał tak z dnia na dzień wzrastała, że nim rok od jego śmierci upłynął, a już papież Grzegorz IX podał go ku czci całemu Kościołowi i ogłosił go Świętym. I pokorny zakonnik, który unikał sławy świata i Bogu tylko życie i siły poświęcił doczekał się rychło nietylko triumfu i chwały jaką Bóg nagotował wybranym w niebie, lecz zarazem cześć św. Antoniego 'zaszczepiona już za życia wśród wiernych krzewiła się, rosła aż dziś Antoni to jeden z Świętych na-

czelnych Kościoła — z ogromnym zapalem czczony nietylko w sławnej bazylice padewskiej gdzie złożono jego ciało — lecz wielbiony jako najprzedniejszy z Świętych narodu włoskiego a stąd kult jego rozplywa się na cały świat i prawie niema kościółka, gdzieby brakło ołtarza lub obrazu wielkiego Cudotwórcy.

Dziś w dzień uroczystego hołdu jaki Kościół składa św. Antoniemu patrzmy bliżej na jego osobę i cnoty i bierzmy stąd pobudkę do naśladowania, bo on nam tak bliskim nauczycielem życia skoro należymy do rodziny Serafickiego Patriarchy, której i on był członkiem.

Św. Antoni nazywa się Padewskim — chociaż Padwa miasto we Włoszech bynajmniej nie jest miejscem jego urodzenia. Św. Antoni urodził się w Portugalji w bogatym mieście Lizbonie z rodziców pobożnych, którzy już od lat najmłodszych umieli swe pacholę wychować w zasadach religii katolickiej. Starania te płodne były w bogate cnoty jakie widniały w charakterze Antoniego już od dziecięcego wieku. Zasmakował w słodkim, lekkim jarzmie Chrystusa i wyłącznie pod sztandarem Jego chciał służyć, więc w latach późniejszych życiem świeckim wzgardził, a wstąpił do zakonu Kanoników Regularnych. Wnet jednak żywo porusza go wieść, że z zakonu niedawno założonego przez św. Franciszka bracia idą głosić Chrystusa niewiernym Maurom i nawet to apostołstwo okupili męczeńską śmiercią. Żywiej na tę wiadomość zabiło Antoniemu serce — on też zapragnął złączyć się z bohaterską drużyną misjonarzy, pociągał go widok wylania krwi dla umiłowanego Jezusa. Wkrótce wskutek gorącej prośby został członkiem franciszkańskiego zakonu i czekał na spełnienie wymarzonego celu: chciał nawracać niewiernych. Wreszcie spełnić się to miało — już płynął ku brzegom pogańskich krajów — lecz widocznie do innych zadań przeznaczyła go Opatrzność. Bo w podróży dotknęła go choroba i musiał zawrócić i dostał się do Włoch i stanął w kolebce zakonu w Assyżu, Żarliwy o chwałę Bożą oddał się nauczaniu ludu

i zwalczaniu herezji a prawdziwość nauki potwierdzał Bóg wymownymi cudami. W tym apostołskim zawodzie strawił życie i czuł w duszy ten zaziemski poryw, który wyraził św. Paweł apostoł powiadając: »Pragnę być rozwiązany i być z Chystusem.« Aż wysłuchał Pan i spełnił pragnienie wiernego sługi, powołał go do miejsca wiecznej zapłaty i św. Antoni cieszy się nieśmiertelną chwałą w niebie i na ziemi.

Bracia i Siostry! Życie św. Antoniego powinno być dla nas wzorem i upomnieniem i żywą pobudką do gorliwej pracy dla pozyskania bliźnich dla Boga. On wszystkim pragnął objawić Jezusa jako jedyną drogę, prawdę i żywot — chciał być rycerzem i dokonać podboju świata słowem Ewangelji i w sieć Kościoła złowić wszystkie dusze; ta myśl nie ustępowała z serca i była sprężyną tak owocnej działalności w apostołskiej pracy. W tym względzie św. Antoni godzien stanąć w szeregu obok tych pierwszych uczniów, którzy z ust Mistrza Boskiego odebrali rozkaz: »Idąc nauczajcie wszystkie narody« — i potem niestrudzenie przebiegali lądy, przepływali morza, znosili przeciwności, — padali ofiarą prześladowań i życie dla Chrystusa dawali. Taki gorący duch i żywiołowa siła tętni w postaci św. Antoniego. Lecz zwróćmy uwagę naszą głębiej na tę stronę jego życiorysu i poznajmy, że ta praca nad zyskiwaniem dusz Jezusowi jest stanowczym obowiązkiem każdego chrześcijanina mimo różnorodności warunków stanu i położenia, a w wyższym jeszcze stopniu obarcza ta powinność członków III. zakonu. Obowiązek ten łatwo da się wyprowadzić z najgłębszych podstaw naszej świętej religji. Z nieograniczoną siłą wskazał Pan Jezus, że zadaniem koniecznym chrześcijanina jest miłość Boga i bliźniego — te przykazania dobitnie Jezusa dają religji katolickiej jej tylko właściwy charakter i z nich to wypływa powinność pomagania bliźnim w sprawie zbawienia. Jedną z niezaprzeczonych, bo życiowo często stwierdzanych prawd jest to, że kochający ogarnia zarazem i ceni zamiary, upodobania osoby miłowanej. Otóż chrześcijanin miłujący Boga miłuje, też Jego wo-

łę, w miarę sił przyczynia się do jej wypełnienia — dla celów Bożych poświęca się zupełnie. Bożym zaś celem w stosunku do ludzi jest zbawienie. Bóg nas ukochał — i z tej miłości tak dalece się posunął, że nie pożałował swego Syna na krwawą za nas ofiarę — Jezus sam wyznaje, że miłość Jego ku nam wyższego już stopnia mieć nie może i cały świat o tem przekonał gdy za ludzi cierpi i umiera, gdy jednak i przez śmierć nie chce rozłączyć się lecz, na zawsze w Eucharystji z nimi pozostał — oto tkliwa miłość Boża na takie niepojęte przejawy się zdobywa. Zbliżenie Boga z człowiekiem dochodzi przez miłość i łaskę do tego stopnia, że jak mówi św. Jan: my synami Bożymi nazywamy się i jesteśmy. Oto drodzy Bracia i Siostry nasuwam wam myśl o słodkiej miłości Boga ku ludziom bo stąd oczywistem jest, że kto kocha Boga musi też tą miłością ogarniać i ludzi. O ile też troszczy się o ich zbawienie spełnia najgorętszą wolę i życzenia Boże i czynnie wtedy stwierdza wewnętrzne uczucia. Stąd też Święci nigdy nie zamknęli się wyłącznie w ciasnym kółku osobistego uświęcenia, ale w miarę możliwości i warunków działali w bliższym lub dalszym promieniu, by Bogu najwięcej dusz zyskiwać i nawracać.

Żadnego zaś tłumaczenia nie potrzebuje konieczność poparcia zbawienia bliźnich, gdy zważy się jak uregulował Jezus stosunki wszechludzkie i oparł je na wielkiem przykazaniu miłości. Będziesz miłował bliźniego jako samego siebie! — oto rozkaz Chrystusa dany wiernym — a w tych kilku słowach mieści się obowiązek łagodzenia nędzy ubogich, opieki dla chorych, jałmużny dla nędzarzy, — dalej — dla strony duchowej obowiązek upominania grzeszących i nadewszystko pouczenia ich o Bogu. O ile w pojęciu chrześcijańskiem dusza przewyższa wartością ciało, o tyle też ważność aktów miłości, które odnoszą się do duszy przerasta tamte. A więc kto chce spełnić przykazania Chrystusa żądającego miłości ku bliźnim nie może być obojętnym na jego duchowe położenie, lecz wedle potrzeby winien go Bożą prawdą oświecać.

Oto patrzcie jak głębokie są podstawy na jakich opiera się gorliwość świętych o pozyskanie dusz dla Boga. Te same pobudki podnosi Ojciec św. w encyklice, którą nawołuje wiernych do wspierania misyj katolickich wśród pogan.

Dla nas członków III Zakonu obowiązek ten szczególnie ma wagę. Tercjarze mieć winni wyższą skalę życia chrześcijańskiego i żywiej obowiązki wiary odczuwać a stąd w wyższym stopniu opierając swe życie na miłości Boga i bliźniego troskliwiej starać się o sprawę zbawienia dusz. Nadto jakie niewygasłe przykłady mamy w życiu członków franciszkańskiego Zakonu! Św. Patrjarcha chce Ewangelję Machometanom objawić bynajmniej nie trwając się śmierci — św. Antoni misje upatruje za nie przewodnią życia w naszym Zakonie — a ileż to franciszkańskiej krwi wylało się w interesie ewangelji — iluż Zakonników padło dla Jezusowej wiary? A więc głos tak potężny dotrzeć i wnikać winien w serca nasze i rozbudzić pragnienie, by możliwym sposobem wnosić wszędzie Jezusową naukę i tak zbawienie duszom ułatwiać.

Błędnie jednak byłbym zrozumianym, gdybyście z nauki wyprowadzili wniosek, że tylko opowiadanie Ewangelji niewiernym i praca misyjna jest jedynym sposobem pozyskiwania dusz Bogu. Większość z was niema do tego zadania warunków i możliwości — lecz bynajmniej to nie znaczy, że niczem już w tym względzie obarczeni nie jesteście. Owszem nadzwyczaj wiele zostaje wam do zrobienia nawet w zwykłym trybie waszego życia. Podam wam pewne ku temu sposoby praktyczne. Oto dzieło zyskiwania dusz prowadzić możecie jałmużną na cele misyj franciszkańskich między poganami — ofiarowaniem w tej intencji modlitw, Komunji św. a zwłaszcza cierpień i krzyżyków jakie was dotkną. Wierzyć trzeba, że modlitwa to potężny środek przed Bogiem i wielu już grzeszników przywiodła do nawrócenia. Dalej — spotkać możecie nawet w gronie waszych znajomych, przyjaciół i towarzyszy ludzi zepsutych w grzechach nałogowych, szereg

cych zgorzenie — jakaż rola wasza w tem położeniu? Oto w stosowny sposób danem upomnieniem, dobranem z łagodnością słowem możecie pełnić apostołstwo i dla Boga zbłąkaną duszę pozyskać, osobiwie zaś w dzisiejszych czasach natknąć możecie na obalamucenie heretyckie szerzone pod nazwą kościoła narodowego czy różnych sekciarzy prote stanckich, bo niestety w bardzo wielu miejscach w ojczyźnie tworzą się na gruncie wiary ogniska różnych sekt. Oto powołani jesteście Bracia i Siostry, by zbłąkanych do prawdziwej wiary przywozić, możecie stać się wtedy prawdziwymi misjonarzami.

Oto kilka sposobów, które będą wam drogą do naśladowania Świętych w trosce o dusz zbawienie. Niech wam ta sprawa leży na sercu i zapala do działania. Wyobraźmy sobie — gdyby cały III Zakon przejął się tą myślą i z zapalem rozpoczął działanie jak szybko ujrzelibyśmy błogosławione skutki: zanik złego, rozkwit wiary i czci Bożej na świecie. Wtedy szybko spełniłoby się hasło papieża Piusa X, który chciał wszystko odnowić w Chrystusie. Chciejcie spełnić w nauce dzisiejszej podane wam wskazówki — działanie św. Antoniego niech wam będzie niewygasłym wzorem — a wtedy i chwała jego waszym udziałem się stanie. *S. R.*

Duch Trzeciego Zakonu

II. Duch pokuty

Sławny rzeźbiarz Duprè (czytaj Düprè), który się okazał wielkim artystą i człowiekiem głęboko wierzącym dla wyrazu wysoce religijnego, jaki nadawał znakomitym swym dziełom, wyrzeźbił z okazji 700-letniej rocznicy narodzin św. Franciszka (1882) statwę Świętego, wzbudzającą podziw w Bazylice asyjskiej. Idea, jaką artysta zakuł w kamienne kształty przedstawia człowieka wyniszczzonego umartwie-

niem i pokutą na myśl o niezmiernym majestacie Boga.

Św. Franciszek był rzeczywiście człowiekiem pokuty, posuniętej do ostatnich granic, tak, iż, w najściślejszym słowa tego znaczeniu, może być nazwany Pokutnikiem z Asyżu.

Czyż podobna przypuścić, by ten człowiek zrujnowany i wyniszczony srogością umartwień chciał uwolnić od nich swych synów? Zaprawdę, nie. Pierwsi Jego towarzysze pytającym, kim są, odpowiadali naiwnie: »Jesteśmy pokutnikami z miasta Asyżu«. Papież Inocenty III, kiedy ustnie zatwierdzał ich Regułę, powiedział im, że ich upoważnia, by szli w świat i, podobnie, jak św. Założyciel, głosili pokutę.

Również Dziewice II Zakonu, którego Klara była mistycznym fundamentem, ukochały żywot pokutniczy. Tomasz z Celano, mówiąc o szlachetnej córce rodziny Scifi, wyraża się, że wzięła z rąk Franciszka święte znamiona pokuty.

Owa specjalna charakterystyka uwidocznia się wyraźnie w Trzecim Zakonie, ustanowionym przez św. Franciszka w tym celu, by przywieść do praktykowania cnót chrześcijańskich wszystkich wiernych, do których Boski Mistrz dobitnie wyrzekł: »Czyńcie pokutę«; »Jeśli pokutować nie będziecie, zginiecie«.

Widzimy więc, że Trzeci Zakon bierze z św. Ewangelji nietylko miłość bohaterską, lecz także ową drugą cechę, Pokutę, która jest jego wybitną charakterystyką, a równocześnie uzupełnieniem, owszem podstawą wielkiego przykazania miłości. Mówi bowiem Jakób św.: »Skądże walki i zwady między wami? Iżali nie stąd? z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych« (Jak. I, 1.)

Duchem Trzeciego Zakonu jest więc również duch pokuty, duch umartwienia. Okazuje się to przedewszystkiem z celu, dla jakiego został założony.

»Gdyż, jak mówi św. Bonawentura, Bóg dał św. Franciszkowi specjalnie to przykazanie, aby opowiadał pokutę, i przyprowadzał ludzi od zamięłowania dóbr ziemskich do miłości Ukrzyżowanego. Ten zatem umartwienie Jezusa w ciełe swoim nosząc, gdy już wszędzie wzbudził dziwną dla świata pogardę a dla krzyża miłość, z natchnienia Bożego zaczął rozmyślać jakby zadośćuczynić ogółowi, pragnącemu prowadzić Jego sposób życia, zatrzymując go jednak w zwykłym, pospolitem życiu świata. I tak założył Trzeci Zakon, który był opatrnościowym tak dla Kościoła, jak dla społeczeństwa, gdyż w duchu naprawdę religijnym podtrzymywał pierwotną dyscyplinę pokutną«. (List Piusa X., *Tercium Franciscaliaum Ordinem*).

L. S.

Rozmowy o Trzecim Zakonie

O. Dyrektor

Kochani Bracia i Siostry! Zostają nam jeszcze do omówienia obowiązki zakrystjana (nki) i dyskretów (ek).

Br. Przełożony.

Sądzę że urząd zakrystjana w tercjarstwie jest niepotrzebny. Przecież tercjarstwo istnieje przy kościołach a każdy kościół ma swego zakrystjana.

O. Dyrektor.

To prawda jest, że tercjarstwa istnieją przy kościołach, ale tak być nie musi. Tercjarstwo może mieć swoją kaplicę i wtedy konieczny jest zakrystjan czy zakrystjanka do jej obsłużenia. Ale chociaż tercjarstwo będzie przy kościele mającym obsługę kościelną własną to i tak tercjarz-zakrystjan nie będzie zbyteczny. Wszak tercjarstwo zakłada się przy

jakiejś kaplicy względnie przy jakimś ołtarzu. Tę kaplicę, ten ołtarz tercjarstwo powinno mieć w szczególniejszej pieczy. I oto potrzeba zakrystjana i zakrystjanki w tercjarstwie. Gdzie gorliwy zakrystjan, tam ołtarz tercjarski będzie wyglądał zawsze schludnie, będzie miał zawsze czysty obrus, będzie ozdobiony kwiatami przynajmniej w lecie, wyglądem swoim powie: mam opiekuna! W przeddzień zebrania i po nim zakrystjan postara się, by kaplica została zamieciona, by przybrała bardziej świąteczną szatę. Wszelkie zaniedbania w tym względzie świadczyłyby o małej gorliwości i miłości członków Trzec. Zak.

S. Przełożona.

Przecież tercjarstwu nie wolno rozporządzać się w kościele na własną rękę.

O. Dyrektor.

Toteż ja nie mówię, że te wszystkie starania, ma br. zakrystjan przeprowadzać samowolnie, lecz należy to czynić zawsze z wiedzą i zgodą Przełożonego kościoła. Sądzę jednak, że wszystko co zamierzy tercjarstwo dla ozdoby kościoła i swojej kaplicy względnie ołtarza, nietylko że nie znajdzie sprzeciwu ze strony Przełożonego, lecz owszem da mu okazję do podniesienia gorliwości tercjarskiej około chwały Bożej i będzie mu pobudką do jeszcze gorliwszego zajęcia się tercjarstwem, którego głównym celem chwała Boża i zbawienie dusz.

S. Kamila.

A co to są dyskreci (tki) i jakie są ich obowiązki.

O. Dyrektor.

Dyskreci czyli radni są to ci, którzy z O. Dyrektorem i z przełożonym (ą) stanowią radę Zgromadzenia. Nazywają się dyskretami od słowa łacińskiego discretus umiejący zachować tajemnicę, bo oni na zebraniach rady omawiają rozmaite sprawy zgromadzenia, co do których powinni zachować

tajemnicę; nazywają się radnymi, bo wraz z O. Dyrektorem i przełożonym (ą) radzą o dobru zgromadzenia.

Stąd wynikają ich obowiązki: 1) Jako dyskreci powinni zachować w tajemnicy wszystko co było mówione i postanowione na radzie. Gdyby kto zdradził sekret a przez to naruszył miłość bliźniego lub utrudniał zarząd, takiego należy donieść O. Wizytatorowi, który według wielkości przestępstwa winnego upomni albo nawet z urzędu usunie.

2) Jako radni powinni, brać udział w zebraniach rady i na nich z całą gorliwością popierać rozwój zgromadzenia. Przy głosowaniach mieć przed oczyma chwałę Bożą i dobro zgromadzenia, nigdy interes osobisty. Dlatego powinni to być tercjarze najprzykładniejsi, gorliwi i roztropni.

S. Przełożona.

A jeżeli dyskretki nie przychodzą na zebrania rady to jak należy postąpić?

O. Dyrektor.

To należy je upomnieć. Jeżeli po upomnieniu trzykrotnem bez słusznej przyczyny i nadal się absentują, należy je z urzędu usunąć. Tercjarstwo tak długo nie odzyska swojej pierwotnej świetności, dopóki w zarządzie nie będzie miało mądrych, pobożnych i gorliwych radnych. Pod tym względem sprawa idzie ciągle naprzód, by jednak było doskonale, każda kongregacja musi dołożyć wiele jeszcze starań.

S. Przełożona.

Wiele powinno być dyskretek w zarządzie?

O. Dyrektor.

To zależy od wielkości Zgromadzenia. Gdy zgromadzenie mniejsze, to wystarczy tyle ile jest urzędów, gdy zgromadzenie większe tam i liczba radnych musi być stosunkowo powiększoną, ażeby małej liczby nie przeciążać nadmierną pracą.

Podziękowania i prośby.

Czczigodnemu Ojcu Rafał. Chylińskiemu franciszkanowi dziękują oraz proszą Go o opiekę.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby” za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane nie orzeka nic o nadprzyrodzoneści otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII. Redakcja.

C h e ł m Ź a

Składam gorące podziękowanie Panu Bogu za wysłuchanie mnie, za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego. Polecając się i nadal Jego opiece przesyłam 5 zł. na batyfikację Jego.

Teodozja Wiśniewska
Siostra Trzec. Zakonu.

K r a k ó w.

Dziękując Bogu gorąco za otrzymane łaski za przyczyną O. Rafała Chylińskiego składam 5 zł. na Jego beatyfikację i nadal polecam się Jego opiece.

W. N.

Dziękuję kornie za otrzymaną łaskę przez przyczynę Czcig. O. Rafała i proszę o dalszą pomoc. Ofiara na beatyfikację 10 zł.

A. Szczupakówna

K r a k ó w

Proszę Czcig. O. Rafała o wyjednanie mi pewnej łaski, którą gdy otrzymam, nie omieszkać za nią podziękować, składając ofiarę na beatyfikację.

F. Z.

P o z n a ń

Wielebny Ojcze!

Proszę mi wybaczyć, że się zwracam z następującą prośbą. Zmusza mnie do tego z jednej strony rozpacz a z drugiej nieugięta wiara w modlitwę do Czcig. O. Rafała Chylińskiego. Za pośrednictwem Jego już wiele łask otrzymałem i to w sytuacjach — zdawało się bez wyjścia. Dlatego zatem nie waham się i teraz wezwąć Jego cudownej pomocy.

Mama moja cierpi od kilku lat na żołądek, a wezwany lekarz orzekł, że to się już nie da wyleczyć, chociaż wielu innych lekarzy nie wątpiło o uzdrowieniu chorej. Mam niezłomną nadzieję, że modlitwa Wielebnego Ojca i wstawiennictwo Czcig. O. Rafała, przed tronem Tego, który wszystko może i tym razem nie zawiedzie.

Gdy zostanę wysłuchany, ogłoszę łaskę publicznie i złożę ofiarę na beatyfikację Czcig. O. Rafała. Obecnie przesyłam 15 zł. jako podziękowanie za wyratowanie mnie z sytuacji prawie bez wyjścia.

Czesław M.

K o Ź m i n

Dziękuję Bogu, że za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego uleczył osobę chorą opuszczoną już od lekarzy. Proszę o dalszą opiekę, składam na beatyfikację 1 zł.

M. P.

G n i e z n o

Z wszelką ufnością zanoszę prośbę do Boga, by za przyczyną Czcig. O. Rafała raczył uzdrowić mego ciężko chorego ojca. Na beatyfikację przesyłam 5 zł., a gdy zostanę wysłuchaną zwiedzę Jego Grób i prześlę dalszą ofiarę.

*Helena Kryszakówna
siostra Trzec. Zakonu.*

B a k a ł a s z e w o

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. z gorącą prośbą o nawrócenie pewnej osoby.

*Z głębokim szacunkiem
K. Duda.*

W a r s z a w a

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała jako ofiarę z podziękowaniem za otrzymaną łaskę.

M. E.

Ł ó d ź

Dziękując czcig. O. Rafałowi, że za Jego przyczyną córka moja otrzymała zdrowie od Boga, ofiaruję 5 zł. na Jego beatyfikację.

K. L.

K a l i s z

Dziękuję Matce Bożej i czcig. O. Rafałowi za odzyskanie zdrowie i składam na beatyfikację O. Rafała 5 zł.

Prakseda Kaczmarek.

W i l n o

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego w następujących intencjach: NN. o zdrowie dla Ks. Proboszcza St. Z. 1 zł., Teresa W. o poprawę zdrowia 1 zł. Kamilla T. o zdrowie, by mogła chodzić na Mszę św. 1 zł., Marjanna J. o zdrowie 1 zł., Weronika o uleczenie nóg 2 zł.

Z. Św.

B.

Składam najserdeczniejsze dzięki Trójcy Przenajśw. za zdrowie otrzymane przez przyczynę Czcig. O. Rafała. I proszę to moje podziękowanie ogłosić w Pochodni Serafickiej. *Marja Stefanja*

L w ó w

Wielebnym Ojcom Franciszkanom donoszę, że za przyczyną Czcig. O. Rafała Chyl. doznałam łaski, oto bratanka moja otrzymała posadę, o którą długo się modliłam i dopiero gdy zaczęłam nowennę do Ojca Rafała ją otrzymała. I nadal Jego opiece się polecam. *Marja Łucka*

Ś r o d a.

Jako podziękowanie N. Marji Pannie za otrzymane łaski przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czcig. sługi Bożego O. Rafała.

Z. W.

C h e ł m n o

Przesyłam 15 zł. na Mszę św. i nowennę do Czcig. O. Rafała Chylińskiego o uzyskanie wzroku. Mam niezłomną nadzieję, że Bóg wysłucha mnie za przyczyną tego Czcig. O. Rafała i udzieli mi łaski, o którą Go bardzo proszę. *Anna Słomka.*

K r a k ó w

Udaję się z pokorną prośbą do Czcig. O. Rafała Chylińskiego, by swoim wstawiennictwem wyjednał mi u Boga wyleczenie ze słabości zapalenia stawów. Po otrzymaniu łaski złożę podziękowanie i ofiarę. *S. K.*

P o z n a ń

Za otrzymaną łaskę za wstawiennictwem O. Rafała dziękuję i składam ofiarę 10 zł., a od Z. Pawłowskiej 5 zł. Z poważaniem: *J. Musiałowa*

Ł ó d ź

Składam serdeczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu za wysłuchanie prośby. Składam ofiarę 15 zł.

Proszę o ogłoszenie tego podziękowania w Pochodni.

Józefa Kujawiak

S i e r a d z

Czcigodni Ojcowie!

Z wielką pokorą i wiarą zanoszę prośbę do Wszechmocnego, by raczył mnie wysłuchać i pocieszyć na zdrowiu, za przyczyną Czcigodnego Ojca Rafała Chylińskiego.

Franciszka Siostra III Zak.

K r a k ó w

Składam 20 zł. jako wotum na beatyfikację Czcig. O. Rafałowi.
S. Z. Kaliska.

Klasztor św. Andrzeja.

Ł ó d ź

Z całym zaufaniem zwracam się z prośbą błagalną, by swoim wstawiennictwem Czcig. O. Rafał Chyliński, który już tyle cudów uczynił, wyprosił mi u Boga odzyskanie zdrowia. Jestem studentem medycyny uniwersytetu Wileńskiego. Ciężko choruję na zapalenie płuc od 7-miu tygodni. Załączam 20 zł. i proszę Czcig. O. Rafała o łaskę i opiekę.
Antoni Olejniczak.

K a l i s z

Bruździak z prośbą o zdrowie 4 zł; Krakowska z prośbą o zdrowie 2 zł; Jurna z prośbą o zdrowie 2 zł; Radzka 2 zł;

M y ś l e n i c e.

Od dłuższego czasu cierpię na krwotoki płucne. W ostatnich dniach krwotok się powtórzył i wtedy z gorącą prośbą udałam się do Czcig. O. Rafała Chylińskiego prosząc o zdrowie.

Czcigodny Ojciec nie zawiodł mej ufności — krwotok mi ustał tak, że jeszcze w tym samym dniu mogłam odbyć 4 milową podróż i obecnie mogę dalej pracować. Ufam że po odprawieniu nowenny do Trójcy Przenajśw. będę całkiem uzdrowiona i krwotok mi się już nie powtórzy.

Wywiązując się z danej obietnicy przesyłam 10 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego i gorąco proszę o umieszczenie tych słów w Pochodni Seraf.

Z głębokim poważaniem T. R.

H. Benvenuti.

Trylogja Franciszkańska

1. Pieśń radości. 2. Pieśń Bojaźni. 3. Pieśń Bólu.

Pieśń Radości

2.

Ciąg dalszy.

I

Pieśń swą ułożył Biedaczyna w ostatnim roku życia (1225-1226) w różnych miejscach i rozmaitych okolicznościach.

Pierwszą część — najdłuższą — która wylicza wszystkie twory, od najjaśniejszego do bytu najbardziej nikłego, położonego na najniższym szczeblu drabiny życiowej — tę część stworzył w małym klasztorze św. Damjana, w czasie kiedy Mu Bóg objawił Jego wieczną szczęśliwość.

Była jesień 1224 r. Franciszek, przeczuwając zbliżający się już kres swego żywota, przygotował się do opuszczenia lesistej pustelni Alwernji, gdzie otrzymał od Chrystusa ostatnie znamię. 30-go września oprzemieniony chwałą świętych Stygmatów, osłabiony i strawiony bólem i miłością, wypowiedział do najzaufańszych uczniów, jakich pozostawił na straży swej Góry, wzruszające i tkliwe słowa pożegnania.

Stąd z bratem Leonem — cichą owieczką Bożą — wyruszył krętą ścieżyną wśród buków i oliwek do miasteczka S. Sepolcro w dolinie Tybru. Gdy już był daleko, zanim na zawsze zniknęła Mu z oczu święta Góra, patrząc na stoki swej Golgoty, uklęknął i zawołał: »Żegnaj... Góro święta, Góro Alwernjo! Już cię więcej nie zobaczę.«¹⁾

Miejsce uświęcone ekstazą bólu zniknęło. Mały orszak skierował swe kroki w stronę drogiej i ukochanej Umbrii.

* * *

Do choroby oczu, z powodu której okrutnie cierpiał, przyłączyły się straszne boleści żołądka.

W ostatniem wycieńczeniu ciała i w uniesieniu ducha zatopionego w cierpieniach Chrystusa, żywo odczuwał Franciszek pragnienie spokoju, jaki mógł znaleźć w ciszy małej pustelni św. Damjana, gdzie przebywała Siostra Klara — słodka Beatrice Jego idei w godzinach zniechęcenia i wątpliwości. Własnymi rękami przygotowała dla Franciszka w małym ogródku klasztornym celkę z trzciny i przyozdobiła ją królewskimi różami.²⁾

¹⁾ L. S. Mencherini, L' addio di S. Franc. alla Verna,

²⁾ Spec. perfect. rozdz. 108, — Ś. Bonaw. rozdz. 12,

W tem nowem mieszkaniu franciszkańskiem, od końca lipca do początku września 1225 r., przeżył Biedaczyna całą swą przeszłość. Tutaj widział drzewo oliwne, do którego był przywiązany Jego koń, kiedy On marzył o sławie rycerskiej; tam kamień, gdzie siadywał przyjaciel ubogi ksiądz, z chyłcego się ku upadkowi kościółka; nieco dalej kryjówka, kędy się schronił przed gniewem ojca; świątynka przez Niego odrestaurowana, wznosząca się z pomiędzy srebrzystej zieleni drzew oliwnych; pod bokiem biały klasztor Ukochanych Sióstr, które na Jego słowo zgromadziły się tu z dalekich stron; a przede wszystkim bizantyński Chrystus, przybity do krzyża — najdroższa pamiątka z dni przełomowych.

Zdawało się, że Seraficki Biedaczyna obudził się tutaj do nowego życia, że zapomniał na chwilę o udrękach, obawach i dotkliwych bólach.

Tymczasem choroba oczu powiększyła się tak, że przez kilka tygodni nie mógł widzieć.

Ponadto jeszcze innego rodzaju niedogodność powiększała Jego cierpienia. Celka, już i tak w dużym stopniu franciszkańska, była napadana przez gromady myszy, które mu dokuczały dniem i nocą. Tak bardzo był zrujnowany pokutą i znękanym cierpieniami, że ledwo, ledwo mógł się utrzymać na nogach. Rozrzewnił się w końcu aż do łez i zbolalym głosem wezwał pomocy dobrego Boga: »Wejrzyj, Panie na me słabości i dodaj mi sił do cierpliwego ich zniesienia«. Osłabienie trwało moment, albowiem zdawało Mu się, że sły-szy głos Boga mówiącego: »Ciesz się, bracie i raduj w twych cierpieniach, gdyż jesteś już w Królestwie mojem«.*)

Była godzina poranna, jednego z tych cudownych poranków umbryjskich, kiedy to z ziemi, z serc, z morza wznoszą się, a z jasnych obłoków padają delikatne wezwania do niewypowiedzianej radości i głęboko uzasadnionego wesela.

*) *Spec. perfect.* tamże. — II. Cel. rozdz. 161.

Wzrok Franciszka zamarł w ekstazie: nieruchomy, rozradowany, jasny, zwrócony ku wschodowi: święte Stygmaty płonęły jak pięć ognisk chwały. Nagle drgnął... usiadł... i głosem jasnym, czystym i miłym, niby wspaniała symfonia muzyczna, zwiastująca nową erę cywilizacji, rzuca w miłosnem upojeniu wolnym dolinom i radosnym pagórkom rodzinnej Umbrji podniosły, żywy i czysty śpiew:

Najwyższy, wszechpotężny i dobroci Panie,
Tobie cześć przynależna stworzenia wszelkiego,
Tobie winien dziękczynić człek na zawołanie,
Choć nie godzien wymówić tchem Imienia Twego.

Pochwalony bądź Panie ze wszystkimi twory,
Którym uśmiech śle z góry nasz braciszek — słońce —
W dzień tak piękny, gdy wznieca ranki i wieczory,
Że chyba Twem odbiciem oblekasz swe gońce.

Bądź pochwalon przez braci naszych: miesiąc, gwiazdy,
Któreś w niebie umieścił tak cennie, tak jasno —
Przez braciszka — wiatr także, co potrząsa gniazdy,
Przez powietrze, gdzie chmury się płońią, lub gasną.

Niech Ci Panie oddaje cześć siostrzyczka-woda,
użyteczna i czysta w pokorze owocnej, —
niech do chóru uwielbień brat-ogień głos doda,
który jest urodzony i krzepki i mocny.

Pochwalony bądź Panie przez siostrzyczkę-ziemię,
która nas utrzymuje i pożywia społem,
różny owoc wydaje i długo nie drzemie,
barwne kwiecie kładnąca między ciemnem ziołem.*)

Stygmatyzowany z Alwernji stał się dawnym »Kwiatem młodzięży«, poetą świętych upojeń, »Wesołkiem Bożym«.

Nigdy dusza poety nie objęła całego Wszechświata bardziej po bratersku! Nigdy język nie miał muzykalności

*) W tłum. F. Puśłowskiego.

tak prostej, a równocześnie doskonałej, jak ówa pierwsza sirwenteza włosko-franciszkańska!

Cała natura, cała sztuka, poczynszy od pierwotnych Madon, powinna cieszyć się słodkim słowem Serafickiego Śpiewaka, który pozostawił znamię swęgo genjuszu w utworze godnym sławy po wszystkie wieki.

Radość Biedaczyny była wielką, jak za dawnych dni.

Potem miał św. Franciszek przywołać do siebie brata Pacytika, »którego na świecie nazywano królem wierszy i który był nadwornym mistrzem śpiewaków«^{**}) zapewne, by ten ostatni poprawił nieco Hymn. Następnie polecił kilku braciom przyłączyć się do niego (brata Pacytika), udać się głosić kazanie, a po niem odśpiewać wspólnie na publicznem miejscu pieśń »O bracie Słońcu«. Po śpiewie rzekli bracia do zgromadzonego ludu: »Jesteśmy trubadurami Boga — nagrodą za nasze kazanie i pieśń niech będzie wasza stałość w pokucie«.***)

Czemże są słudzy Boży — mawiał św. Franciszek — jeśli nie wesołkami Pana, przeznaczeni, by rozweselać serca ludzkie«.

O. Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

12

na tle wspomnień współbraci.

Człowiek z natury skłonny do złego, potrzebuje bardzo silnych pobudek, by zło znieawidzieć, by się od zła odwrócić. Rozważania o prawdach ostatecznych mają właśnie ten cel, by w duszy wzbudzić wstręt do grzechu i zwrócić ją na drogę doskonałości i utwierdzić na niej. Rozmyślenia rekoлекcyjne o śmierci, piekle, czyśćcu, grzechu silnie działały na rozum i wolę Wenantego. Pod ich zbawczym wpływem co-

***) *Spec. perfect.* Rozdz. CVIII.

***) Tamże.

raz więcej odrywał się od świata i samego siebie, myślą o rzeczach ostatecznych »pobudzał się do wiernej służby Panu Bogu«. W dawnym swym życiu widział wiele niedoskonałości, postanawia więc »teraz tem goręcej ukochać Pana Boga«, a czas stracony lub mniej starannie wykorzystany wynagrodzić gorliwą służbą. Miłość swą okaże przez jaknajwierniejsze wypełnianie woli Bożej zawartej w przykazaniach, obowiązkach stanu i w rozkazach przełożonych.

Ale dla jego czystej duszy nie wystarczy samo unikanie grzechu, on się nie zadowala przeciętnym stopniem doskonałości. On musi ujarzmić wrodzoną każdemu człowiekowi niechęć do systematycznych i ciągłych wysiłków, jakich wymaga praca nad uświęceniem i wejść na wyżyny życia doskonałego. Nie lubi on środków połowicznych, gdyż te prawie nigdy nie doprowadzą do zamierzonego celu. Nie ufa również swym własnym siłom. Całą swą ufność położył w Bogu i Matce Najsw. W każdym postanowieniu rekolekcyjnym łączy te dwie pierwiastki: niezwykłą stanowczość i bezgraniczną ufność w pomoc Bożą. Jedyne jego pragnieniem było we wszystkim podobać się Bogu, Jego kochać. »Pana Jezusa powinienem nadewszystko miłować, bo niema nic godniejszego mojej miłości, bo Pan Jezus mnie nieskończenie ukochał, bo w miłości Pana Jezusa jest największe szczęście. I nie zawiódł się; życie jego płynęło wprawdzie wśród trudów i walki, ale towarzyszyły mu zawsze spokój, szczęście i szacunek współbraci.

Zbliżył się nareszcie dzień, w którym Wenanty miał otrzymać święcenia kapłańskie. Tak pod względem duchownego wyrobienia jak i umysłowym był przygotowany do przyjęcia tej najwyższej godności. Jakież błogie uczucia napełniały serce prymicjanta, w jakich pociechach rozplywała się jego dusza, gdy wyświęcony 2-go czerwca 1914, we wtorek, w dniu następnym składał przy ołtarzu Smętnej Dobrodziejki poraz pierwszy ofiarę czystą, ofiarę niepokalaną.

Wkrótce po święceniach wyjechał dla wypoczynku na wakacje na Kalwarię Paclawską. Stąd udał się do domu rodzinnego, by w kościele parafjalnym w Kamionce Strumiłowej odprawić mszę św. prymicyjną. Tymczasem wybuchła wojna, wojska rosyjskie nadspodziewanie szybko opanowały północno-wschodnią część dawnej Galicji — młody kapłan został odcięty od konwentu macierzystego. Jakiś czas pozostał w rodzinnym Obydowie, niosąc pociechę mieszkańcom. Piszę jeden z jego kolegów, że chociaż oddalony od kościoła codziennie odprawiał mszę św. w miejscowej kapliczce. Sam sobie upiekł pszenny opłatek, nie mógł bowiem żyć dłużej bez posilenia się pokarmem eucharystycznym. Lecz życie zdala od współbraci było dlań ciężkiem, on pragnął jaknajprędzej wrócić w zacisze klasztorne. W.

Od Sekretariatu Rady Głównej.

Doroczny Zjazd Delegatów Trzec. Zakonu św. O. Franciszka

**w połączeniu z kursem dla Mistrzów i Mistrzów
Nowicjatu
odbędzie się**

w Krakowie w sali przy kościele OO. Reformatorów (ul. Reformacka 4) w dniach 2, 3 i 4 lipca 1929 r.

W myśl §. 27, statutu Rady Głównej każde Zgromadzenie III Zakonu św. Franciszka w Polsce powinno wysłać na Zjazd swoich delegatów (o ile możliwości w osobach Ks. Dyrektora i przełożonego(nej) Zgromadzenia).

Byłoby b. pożądane, aby każda Kongregacja przysłała dokładne sprawozdanie ze swojego stanu.

PROGRAM ZJAZDU

Dnia 2 lipca b. r. o godzinie 7 wieczorem:

- 1) Przywitanie O. Prezesa przybyłych Delegatów.
- 2) Przemowy Delegatów.

Dnia 3 lipca.**Przed południem:**

I. O godz. 8. rano w Kościele OO. Reformatów Uroczysta Msza św. z kazaniem.

II. O godz. 10 rano w sali przy kościele OO. Reformatów wspólne obrady z następującym porządkiem:

- 1) Zagajenie.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu Delegatów.
- 3) Sprawozdanie kasowe i Komisji rewizyjnej.
- 4) Dyskusja nad sprawozdaniem i absolutorjum Zak.
- 5) Referat: Cel nowicjatu i niezbędna potrzeba mistrza do jego osiągnięcia.
- 6) Dyskusja nad referatem.

Po południu:

III. a) O godz. 2. Delegaci świeccy zwiedzać będą zabytki Krakowa.

b) O godz. 3. Księża Dyrektorzy odbędą posiedzenie z następującym porządkiem:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania XX. Dyrektorów.
- 2) Referat: Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.
- 3) Dyskusja i wnioski.

c) O godzinie 5 ogólne zebranie.

- 1) Referat: Przymioty dobrego mistrza.
- 2) Dyskusja i wnioski.

Dnia 4 lipca.

1) O godzinie 8 rano w kościele OO. Reformatów Msza św. ze wspólną Komunią św. za zmarłych Członków Trzeciego Zakonu.

2) O godzinie 10 ogólne zebranie.

- a) Referat: prace mistrza(yni) podczas roku nowicjatu.
- b) Dyskusja i wnioski.
- c) Wybór nowych członków R. Gł. w miejsce ustępującej.

- d) Wybór Komisji rewizyjnej.
- e) Wnioski Delegatów.

Po południu

O godzinie 3 zebranie wspólne.

- a) Lekcja praktyczna z nowicjatem.
- b) Omówienie lekcji.
- c) Zamknięcie obrad Zjazdu Delegatów.

Dnia 5 lipca Zebranie Rady Głównej.

- 1) O godzinie 8 wspólna Msza św.
- 2) O godzinie 10 wspólne obrady.
 - a) Zagajenie.
 - b) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania R.
 - c) Uchwalenie wniosków z ogólnego Zebrania Delegatów.
- d) Zakończenie obrad.

O. Czesław Kellar.
sekretarz R. Gł

O. Jan Malicki.
prezes R. Gł.

UWAGA: O ile ktoś z XX. Dyrektorów, Delegatów czy Delegatesk potrzebuje noclegu, raczy powiadomić Sekretarjat (Kraków, Loretańska 11) najdalej do 20 czerwca, zaznaczając nietylko ilość członków, lecz też i jakoś tj. czy Ksiądz czy Delegat czy Delegateska.

KRONIKA.

Warszawa.

W ostatnich dniach lutego b. r. zespół amatorski Sióstr Trzec. Zakonu przy kościele OO. Franciszkanów odegrał bardzo ładną sztukę pod tytułem: „Klara i Agnieszka“. Sala była przepelniona widzami i to nietylko z pośród tercjarstwa lecz i z poza niego. Wiele z inteligencji przybyło na przedstawienie, które bardzo się podobało. Na prośby wielu sztuka została powtórzona. Ostatnie przedstawienie, które się odbyło 3-go marca, raczyło wielu dostojnych Gości zaszczycić swą obecnością, między innymi też i nasz Najprzew. Ojciec Prowincjał, za co Kongregacja Franc. Sióstr III. Zak. składa Mu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

W marcu też odegrany został dwukrotnie przez Oddział nasz z Pragi a z inicjatywy S. Z. Porczyńskiej bardzo ładny dramat: „Król a Biskup“. Sztuka ta bardzo pouczająca ściągnęła wielu widzów, którzy nie tylko że nie nudzili się na przedstawieniu, ale owszem tak wielce zainteresowali się niem, że prosili o powtórzenie sztuki.

I Oddział nasz z Ochoty stworzył sobie kółko amatorskie i już dwa razy odegrał: „Życie św. Germany“. Ludność tego przedmieścia, pozbawiona godziwej sztuki szczelnie zapełniła salę, przy kościele św. Jakuba i z największym zainteresowaniem i pożytkiem dla duszy śledziła tok dramatu. Dla Sióstr aktorek najmiłą zapłatą za trudy była wdzięczność widzów proszących o więcej tak pięknych i żywo do duszy przemawiających przedstawień.

Dnia 2-go kwietnia miał miejsce wieczór świąteczny. Na program złożyły się: 1) życzenia świąteczne Przew. O. Dyrektorowi i innym Ojcom. Wypowiedziała je Bronisława Handzlówna, 2) życzenia Kongregacji. Złożyła je S. Helena 3) Życzenia Ojca Dyrektora 4) Wyświetlanie obrazów, których znaczenie tłumaczył O. Dyrektor. 5) Dwie jednoaktówki humorystyczne zakończyły zebranie prawdziwie franciszkańskie, bo pełne miłości i prostoty. Wszyscy duchowo podniesieni i rozweseleni opuszczali salę wspólnego zebrania, by dalej ducha franciszkańskiego apostołować pomiędzy krewnymi i znajomymi.

S. Sekretarka.

Gniezno.

Uroczysta erekcja III Zakonu św. O. Franciszka i przyjęcie nowych kandydatów i kandydatek do nowicjatu w Gnieźnie. Dnia 17 marca 1929 r. rozpoczęły się w kościele Wiel. OO. Franciszkanów 8 dniowe rekolekcje św. dla Ogółu, a nadto kilka specjalnych kazań ogłoszono dla terejarstwa. Rekolekcje te prowadził nasz Przew. O. Gwardjan Maurycy. Nauki dla Ogółu wygłaszał Przewielbny Ojciec codziennie o godz. 7 wieczorem, dla terejarstwa przez 3 dni o godz. 1/2 7 rano. Napływ Wiernych był ogromny. Przewielbny Ojciec starał się wskazać na zgubną następstwa różnych nałogów, by jaknajlepiej przygotować uczestników rekolekcji do stanowczej poprawy życia i godnego przyjęcia Sakramentów św. W naukach dla terejarstwa, wskazał Przewiel. Ojciec, na zgubne następstwo oziębłości duchowej, zachęcał do gorliwości, zwłaszcza żarliwej modlitwy, udzielał cennych wskazówek do ćwiczenia się w rozmyślanii.

W niedzielę 24 marca o godz. 6 rano, zgromadziło się terejarstwo, by uczestniczyć w niezwykłej uroczystości. Oto Najprzew. O.

Prowincjał O. Kornel Czupryk w asyście Przew. O. Gwardjana, dokonał uroczystej ceremonii Erekcji III. Zakonu św. O. Franciszka przy kościele W. OO. Franciszkanów. Po odśpiewaniu Te Deum przemówił od ołtarza św. O. Franciszka w serdecznych słowach Najprzew. O. Prowincjał, wskazując na ważność co dopiero dokonanej ceremonii, następnie zachęcał do gorliwej miłości Boga i bliźniego, aby Tercjarstwo dobrym przykładem pociągało ogół do gorliwej służby Bożej. Następnie pod sztandarem św. O. Franciszka, ruszyliśmy do wspólnej Komunii św. którą dał nam Najprzew. O. Prowincjał. Podczas uroczystej Mszy św. o godz. 7 przystąpiła reszta wiernych, a mianowicie mężczyźni do Generalnej Komunii św., przed którą Podniosło kazanie wygłosił Przew. O. Gwardjan. O godz. zaś 8 przystąpiły matki i panny do wspólnej Komunii św., przed którą przepiękne kazanie o przyjęciu Komunii św. i dziękczynieniu po niej wygłosił Najprzew. O. Prowincjał.

Na zakończenie otrzymali wszyscy uczestnicy rekolekcji św. błogosławieństwo Papieskie. Na tem zakończyła się ta prawdziwa uczta duchowa. Niech Pan Bóg za przyczyną św. O. Franciszka stokrotnie wynagrodzi Najprzew. O. Prowincjała i Przew. O. Gwardjana za trudy i prace podjęte dla zbawienia dusz naszych.

Drugą podniosłą uroczystość święciła nasza Kongregacja 16 kwiet. b. r. t. j. w dniu ślubów, św. O. Franciszka a **to pierwsze uroczyste przyjęcie do Nowicjatu III. Zakonu nowych członków przez naszych Czcigodnych Ojców**. Ceremonii tej dokonał, w zastępstwie Przewielebnego O. Gwardjana, O. Justyn. Około godz. 6 wieczorem zgromadzili się kandydaci oraz kandydatki w kaplicy bł. Jolenty, skąd procesjonalnie pod sztandarem św. O. Franciszka z pieśnią „Kto się w opiekę, wprowadzeni zostali przed Ołtarz św. O. Franciszka. Tutaj po wspólnej prośbie o habit św. O. Franciszka wygłosił W. O. Justyn wspaniałą naukę o głównych cechach, któremi odznaczać się powinni Synowie i Córki Wielkiego Patriarchy Asyjskiego. Na wezwanie W. Ojca zbliżyli się najpierw mężczyźni w liczbie 13, których przyprowadził Mistrz nowicjatu br. Loster pułk. Była to nader wzruszająca chwila, gdy taki szereg mężczyzn obleczonego został w habit i pasek św. O. Franciszka. Następnie przybliżył się jeszcze liczniejszy szereg kandydatek w liczbie 42, które przyprowadziła mistrzyni S. Kucharska, by odebrać z rąk W. Ojca sukienkę św. O. Franciszka. Po dokonaniu ceremonii obłuczyn nastąpiło odnowienie św. Profesji. Wreszcie wobec wystawionego Najśw. Sakramentu odmówiliśmy wspólnie modlitwy, do św. O. Franciszka i otrzymaliśmy błogosławieństwo Przen. Sakramentem. Pieśnią „Ojciec ubogich zakończono tę wzniosłą uroczystość“.

Zanosimy prośbę do Najśw. Serca Pana Jezusa przez przyczynę N. Marii Niepokalanej i św. O. Franciszka, by błogosławić raczyło naszym drogim oczekiwany Ojcom w ich pracach apostołskich, a zwłaszcza w pracy około rozwoju III. Zakonu św. O. Franciszka.

Barbara Gniatczykówna
Sekretarka

KRONIKA MISYJNA

Wieczór misyjny w Rawiczu.

Dniu 3-go marca br. urządził Oddział rawicki Z. M. P. wieczór misyjny. Na program wieczoru składał się referat Ks. Skórnickiego z Poznania, któremu uczestnicy, jako swemu byłemu, nader cenionemu duszpasterzowi, zgotowali serdeczną owację. Mówca wskazał na doniosłość współpracy misyjnej całego społeczeństwa, która dzisiaj staje się niezbędną wobec rozrzerzającego się coraz potężnej frontu misyjnego i z powodu ogromnej, bo jeszcze przeszło miliardowej rzeszy pogańskiej, czekającej na przyjęcie dobrej nowiny, na poznanie i ukochanie prawdziwego Boga. Po referacie otworzyło kółko amatorskie piękny wzruszający dramat misyjny „Suema, niewolnica afrykańska“ a zakończono wieczór zywym obrazem, połączonym z deklamacjami; w przerwach przygrywała orkiestra „Tow. Powstańców i Wojaków“.

Uczestnicy wieczoru opuszczali salę z pełnem zadowoleniem i nowym zapałem do dalszej, gorliwszej jeszcze współpracy misyjnej i z większą miłością dla tej najdonioślejszej ze spraw bożych.

Za Rawiczem powinny pójść i inne miasta i miasteczka Polskie.

S. D.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty

12.

(Tłum. z fran.).

Każnia w więzieniu.

W następnych dniach smutno płynęło życie w lepiance. Anna dowiedziała się o strasznej roli odegranej przez Lakmé w profanacji kościoła i mimo to, że jej nic nie mówiono

o podejrzeniach jakie padły na nią, które zresztą wnet się rozprószyły, cierpiała bardzo przez zaślepienie swej siostry. Piotr i Paweł byli także smutni nie mogąc odwiedzać Najśw. Sakramentu, ni służyć do Mszy św. Wiatr spustoszenia i przeobrażenia wiał nad doliną. Chrześcijanie z Bink-dink, z Phy-yen i z Quinham opowiadali straszne rzeczy o okrucieństwie Tu-Duc. Jednak i w tych przejściach trzeba było ułożyć swoje życie. Anna powierzyła swych synów wujowi, który miał ich brać każdego ranka na połów ryb i wracać następnie wieczorem. Gdy Piotr i Paweł po raz pierwszy weszli do łodzi, żeby zaprawiać się w rzemiośle swego ojca, znaleźli to życie mniej słodkiem, niż im się wydawało dawniej, lecz doświadczenie to przyjmowali dzielnie. Całą swą energję wkładali do przygotowania i rzucania sieci, do czatowania i wyciągania ryb. Wuj zadowolony z ich pracy, co wieczór dawał im garść ryb, które zanosili matce, dumni, że mogli zarabiać na życie.

Jednego dnia w połowie miesiąca łódka sunęła z prądem rzeki do większego miasteczka, gdzie Maurycy miał coś do załatwienia. W miasteczku wysiadł z łódki z siostrzeńcami. Kiedy zbliżali się do domu, w którym mieszkał mandaryn, zauważyli tłum ludu zbliżający się do drzwi z zaciekawieniem.

Chrześcijanie zbliżali się także, lecz jakiś strach ich ogarnął gdy ujrzeli w wąskiej klatce z bambusu człowieka, którego ciało było jedną raną. Klatka była najeżona od góry do dołu żelaznymi drutami jakby igłami, tak, że biedny najmniejszego nie mógł uczynić poruszenia bez ukłucia się. Zamknięty był tam od dwu dni i całkowicie wyczerpany nie mógł już stać. Od czasu do czasu potykał się to wprzód, to wtył, wtedy igły wbijały się głęboko w ciało i straszna konwulsja nim wstrząsała. Krew płynęła ze wszystkich członków. Ciało coraz więcej raniło się i kawałkami spadało. Napis na klatce oznajmiał, kto jest zamknięty i jaka jego zbrodnia. Był to ksiądz krajowy, który nie chciał wyrzec się wiary pomimo zakazów cesarza.

Okazał męstwo nieustraszone. Oczy jego były zamknięte, ale wargi poruszały się w nieustannej modlitwie i powtarzały słowa pociechy »Jezus«, które od 19 wieków rodziły bohaterów.

Maurycy i dzieci z wielkiem współczuciem i podziwem patrzyli na dzielnego męczennika, w sposób grubjański wyszydzanego i znieważanego przez swych współziomków.

Piotr nie mógł się powstrzymać od okazania mu swej sympatji i nie zdając sobie sprawy z tego, że jest otoczony poganami, rzekł doń :

— Odwagi Ojcze, Jezus cię słyszy! —

Tłum na te słowa jakby osłupiał, wnet wybuchnął szaloną złością przeciw dziecku, które w ten sposób ośmieliło się odezwać do skazanego.

— To jest chrześcijanin! — krzyczano ze wszystkich stron.

— Na śmierć! — Tak — odpowiedział Piotr,

— I ja także! — dodał Paweł,

— Ja także jestem chrześcijaninem — powiedział Maurycy

— Te dzieci są moimi siostrzeńcami, jeśli kto winien to ja! —

— Na śmierć — krzyczeli poganie. Trzech z nich rzuciło się na chrześcijan, przewrócili ich, bijąc pięściami i kopiąc nogami.

Nagle obraz się zmienił. Dwóch ludzi ukazało się uzbrojonych w grube kije. Rzucili się na pogan krzyząc :

— Podli, rzućcie się na starca i dzieci! — Słowa popierali ciosami na lewo i prawo tak, że tłum się rozszedł.

Był to Józef katecheta i Leon wuj Piotra i Pawła.

Załatwiwszy interesy w mieście, wracali do łódki, kiedy na widok gromady zdali sobie sprawę z tego co zaszło.

— Teraz śpieszmy się, bo mogą wrócić w większej liczbie! —

Dnia 12-go kwietnia br. zasnął w Panu



ZYGMUNT JANICKI

polskiej Rady Gł. inicjator, założyciel, pierwszy prezes, potem dożywotny członek.

Zaslugi jego dla tercjarstwa są ogromne.

On dał myśl urzędzenia pierwszego ogólnego polskiego Kongresu tercjarzkiego w r. 1921 z okazji 700-letniej rocznicy założenia Trzec. Zakonu przez św. O. Franciszka.

Za Jego staraniem ukonstytuował się Komitet, dzięki Jego umysłowi organizatorskiemu ten pierwszy ogólny polski Kongres tercjarzki zgromadził w murach Krakowa do 40.000 Tercjarzy, mimo że warunki były wtedy bardzo trudne w młodem naszym Państwie po co dopiero odpartej nawale bolszewickiej.

Kongres ten nietylko Tercjarzy ze wszystkich stron Polski zgromadził, ale złączył ich ścisłym węzłem braterskiej franciszkańskiej miłości, natchnął nowym zapałem do zbożnej pracy.

Że dla życia tercjarzkiego Kongres ten był wypadkiem epokowym, czują to wszyscy Tercjarze, a dowodnie wykazuje statystyka rozwoju gmin tercjarzskich, prowadzona przez ś. p. br. Pawlaka.

Aby obudzone Kongresem tercjarzskim życie nie przestało bujnie pulsować, zainicjował O. Janicki doroczne Zjazdy, a na najbliższym z nich już wniósł projekt utworzenia Rady Głównej, organu, którego zadaniem jest ciągle rozniecanie życia tercjarzkiego i należyte nim kierowanie.

Uczestnicy zjazdów tercjarzskich i członkowie R. Gł. wynosili wrażenie nigdy niezapomniane z przemówień ś. p. O. Janickiego, przemówień tak prostych, a zarazem tak potężnych, pełnych Ducha Bożego, umięających wzorem naszego Serafickiego Ojca poruszać to, co jest uajszlachetniejszego na dnie serc człowieczych. Od tego Bożego Męża wiała świętość. Ufność wielką budziła Jego niepospolita trafność sądów i jasność myśli. W tercjarzskich kwestjach spornych zdanie ś. p. O. Janickiego było decydujące. To

wszystko daje Mu prawo do ogromnej wdzięczności III Zakonu. A po za tem był to jeden z najczcigodniejszych polskich kapłanów.

Przez długie lata był kapelanem „Sokoła“.

Jako kaznodzieja patryjota krzepił naszego ducha w czasach niewoli, umacniał wśród okropności wojny, głosił hymn zwycięstwa i wdzięczności ku Bogu za wskrzeszenie naszej Ojczyzny.

Jako misjonarz przeorał Małopolskę, Śląsk, Poznańskie, a po wydaniu w Rosji ukazu tolerancyjnego Królestwo, Podole i Ukrainę.

W r. 1912 był przez kilka miesięcy w Ameryce jako wizytator zakonny i we wszystkich miejscowościach pñ. Ameryki, gdzie nagromadzeni byli Polacy, rozbrzmiewały Jego natchnione kazania, pełne ducha Bożego i miłości Ojczyzny.

Przez lat 10 sprawował obowiązki gwardjana w klasztorze OO. reformatów w Krakowie; przez lat 10 obowiązki prowincjała.

Dwukrotnie wyjeżdżał do [Rzymu na wybór Generała Zakonu.

Był mianowany Komisarzem Ziemi Świętej. W Polsce budził zainteresowanie i cześć dla świętych pamiątek Palestyny i trzykrotnie urządzał Polskie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Ojciec św. w uznaniu Jego zasług nadał Mu order „Di bene merenza“.

Po tak pracowitem życiu, po kilkudniowej chorobie zaledwie odszedł od nas. Umarł w Wieliczce 12 kwietnia. Śmiertelne Jego szczątki przewieziono do Krakowa, gdzie przepracował największą część Swego życia. Tu uroczystą Mszę św. żałobną za duszę zmarłego, w otoczeniu licznie zgromadzonego duchowieństwa, tak świeckiego jak i zakonnego, odprawił J. Eksc. Ks. Biskup Rospond. On też odprawił ekzekwie przy trumnie. Na wieczny spoczynek, spracowane ciało zmarłego prowadził Ks. Archiprezbiter P. M. Dr. Kulinowski a z nim ogromna rzesza przedstawicieli wszystkich stanów; wszyscy rzewnem spojrzeniem łzami przycmionych ócz żegnali trumnę zmarłego, czując jednak, że zyskali nowego Orędownika w niebie. Sekretarjat R. Gł. uprasza wszystkie Kongregacje o modlitwę za zmarłego.

Dnia 9 kwietnia b. [r. zmarła siostra III Zakonu

ś, † p.

Jadwiga Elżbieta Behmowa

lat 37. Do kongregacji Wągrowieckiej należała lat 13.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym

Wągrowiec, d. 14. IV. 29.

H. Zakrzewska przeł.

Żywot Małgorzaty Bosko

Ks. J. Lenyno. Wyd. II.

Nakładem Inspektoratu XX. Salezjanów,

Cena 1-20 zł.

Warszawa, ul. Lipowa 14.

1929 r.

Jak najszerszy ogół powinien zapoznać się z tą książeczką, w której autor przedstawia nam prawdziwy wzór niewiasty przy spełnianiu różnego rodzaju obowiązków. Widzimy więc doskonałość Małgorzaty najpierw jako młodego dziewczęcia, potem jako żony, matki - wychowawczynie, macochy, synowej, a wreszcie jako wdowy i pomocnicy świętego syna - kapłana, w jego wielkich dziełach apostołstwa i miłosierdzia. Szczególniej teraz gdy zbliża się dzień wyniesienia na ołtarze czcigodnego sługi Bożego Ks. Jana Bosko, należy zapoznać się z postacią tej, która w przykładzie swoich cnót wychowała niebu świętego, a ziemi wielkiego dobroczyńcę i jasny wzór życia w duchu Ewangelji.

Książeczka zawiera 30 rozdziałów życiorysu i dwa wiersze, z których jeden poświęcony jest w hołdzie świetlanej duszy Małgorzaty, zaś drugi, w formie gotyckiej opisuje zdarzenie z życia jej i Księdza Bosko.

Ż Y W O T

CZCIG. SŁUGI BOŻEGO

O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO

franciszkanina

Do nabycia w Łagiewnikach obok Łodzi, p. Zgierz
i we wszystkich klasztorach franciszkań. — Cena 1 zł.

Czysty dochód przeznaczony na beatyfikację.

OPLACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“

O. O. Franciszkanie — Kraków

Z okazji Jubileuszu Franciszkańskiego
w Warszawie

OO. Franciszkanie wydali książkę p. t.:

Ojcu Serafickiemu w hołdzie

Na treść składa się szereg prac poświęconych wielkiej postaci
św. Patriarchy z Azyżu, skreślonych przez wybitnych pisarzy kato-
lickich i polskich. — Ilustracje piękne i liczne.

KALENDARZYK NA MAJ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich
(Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- | | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------|
| 1. S. Bł. Jana w. III. Zak. ZF. | 13. C. Sw. Antoniego z Padwy! Z. F. |
| 2. Niedziela 2 po Zielonych
Świątkach. SS. Marceliny
i Tow. męcz. | 14. P. S. Bazylego b. d. K. |
| 3. P. Bł. Andrzeja z Hyspelli. | 15. S. SS. Wita i Tow. męcz. |
| 4. W. S. Franciszka Karaziolo. | 16. Niedziela 4 po Świątkach. |
| 5. S. S. Bonifacego b. m. | 17. P. Marejana m. |
| 6. C. S. Norberta b. | 18. W. S. Efrema diak. d. K. SS.
Marka i Tow. m. |
| 7. P. Uroczystość Najśw. Serca
Pana Jezusa (A. G.) ZF; na-
leży odmówić akt ofiarowa-
nia się Zw. N. S. J.). | 19. S. S. Juljany Falk. p. |
| 8. S. Medarda. | 20. C. S. Sylwerjusza pap. m. |
| 9. Niedziela 3 po Świątkach.
SS. Prymusa i Felicjana. | 21. P. S. Alojzego Gonzagi w. |
| 10. P. V. S. Małgorzaty król. Bł.
Bogumiła b. w. | 22. S. S. Paulina b. w. |
| 11. W. S. Barnaby Ap. | 23. Niedziela 5 po Świątkach. |
| 12. S. Jana od ś. Fakund. Bł. Gwidona
i SS. Bazylidy i Tom. | 24. P. Sw. Jana Chrzcziciela A. G. |
| | 25. W. S. Wilhelma op. |
| | 26. S. SS. Jana i Pawła męcz. |
| | 27. C. Bł. Benwenutego Eug. w. I. Z. |
| | 28. P. S. Ireneusza b. m. |
| | 29. S. SS. Ap. Piotra i Pawła. A. G. |
| | 30. Niedziela 6 po Świątkach.
Wspom. S. Pawła apost. |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.